

SPÓŁDZIELNIA KRAKOWSKA

Warszawa – Kraków, dnia 16 września 1934 r.

No 18

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Spółdzielnia Związkowa Pracowników Kolejowych w Krakowie na nowych drogach

Od paru lat Spółdzielnia Związkowa Pracowników Kolejowych w Krakowie nie mogła osiągnąć równowagi budżetowej i zamykała bilans ze stratami, pokrywanymi z funduszków rezerwowych. Przy końcu roku 1933 władze spółdzielni podjęły energiczne kroki w celu uzdrowienia gospodarki spółdzielni, opierając się o pomoc finansową Z. Z. K. w Warszawie w postaci pożyczki hipotecznej.

Wyniki gospodarcze za I półrocze 1934 r. są dodatnie. Spółdzielnia zamknęła swe operacje nadwyżką w kwocie 4474 zł., z której 3978 zł. przeznaczono na fundusz amortyzacyjny, a 1496 zł. pozostało jako czysta nadwyżka.

Główną przeszkodą w rozwoju spółdzielni jest **nadmierne rozkredytowanie z dawnych lat**, jeszcze za czasów dobrej konjunktury. Członkowie spółdzielni przyzwyczaili się **uważać spółdzielnię za nieprzebrane źródło bogactwa** i wszelkie swe potrzeby życiowe opierali o finanse spółdzielni. Są wypadki zadłużenia do kilkuset zł., a jako usprawiedliwienie podaje się: budowę domu, wesele córki lub syna, chorobę, śmierć i t. p. **Z instytucji handlowej uczyniono rozległą kasę samopomocy**, wbrew statutowi i przy braku środków obrotowych, gdyż spółdzielnia posiada zaledwie 44.000 zł. funduszków własnych, a ma zamrożonych kredytów 66.738 zł. i bieżących 13781 zł., łącznie 80.519 zł., t. j. prawie dwukrotną sumę w stosunku do funduszków własnych. Jeżeli dodamy zapas towarów w kwocie 52.882 zł., to suma zagwożdżonych środków obrotowych przedstawia się

zastraszająco, bo trzykrotnie jest większa od własnych funduszków.

U każdego świadomego spółdzielcy stan powyższy kredytów musi wywołać reakcję, a tembardziej władze spółdzielni musiały podjąć się niewdzięcznej roli oczyszczenia tego zabagnionego terenu w gospodarce spółdzielni. Ograniczono kredytowanie do miesięcznych, spłacanych w całości rachunków towarowych, usunięto samowolę personelu, który na własną rękę bez żadnego zabezpieczenia udzielał kredytów na łączną kwotę kilkunastu tysięcy złotych, ujawnianych przy każdym kwartalnym obliczeniu.

Zarządzenia kierownictwa spółdzielni spotkały się z sabotażem personelu sklepowego w najbardziej rozkredytowanych sklepach i przy agitacji wywołały niezadowolone wśród członków spółdzielni, przyzwyczajonych do nadmiernego kredytowania i niespłacających regularnie swych zobowiązań.

Walka z kredytami i środki zaradcze dla uzyskania równowagi budżetowej, a przede wszystkim skasowanie niepotrzebnych urzędów i redukcja personelu, względnie przegrupowanie, nie mogły, rzecz zrozumiała, dodatnio wpłynąć na obroty spółdzielni. Mimo to, spółdzielnia straciła tylko 16% obrotów w stosunku do roku ubiegłego, natomiast koszty handlowe spadły o 40%, a w sumie oszczędność wyniosła za półrocze 20.000 zł., co pozwoliło spółdzielni zamknąć swe operacje nadwyżką około 5.500 zł., kiedy za rok ubiegły strata wyniosła przeszło 45.000 zł.

Człowiek, który spadł z księżyca

Tak możnaby śmiało nazwać człowieka, który na zebraniu spółdzielni, gdzie była omawiana sprawa sprzedaży wyłącznie za gotówkę, zabrał głos i pytał: „a cóż to szkodzi spółdzielni sprzedawać na kredyt?” Przecież, powiada, jak ktoś weźmie na kredyt, to w terminie zapłaci, a wtedy i spółdzielnia ma większy obrót i ten, kto wziął na kredyt ma wygodę. Pozornie wydawałoby się, że to jest bardzo słuszne stanowisko, ale przecież wszyscy z praktyki dobrze wiemy, że w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Żeby dłużnik zapłacił w terminie, konieczne są do tego dwa warunki: musi chcieć oddać i musi móc oddać. Jeśli jednego z tych warunków brak, to dług albo wcale nie zostanie zapłacony, a przynajmniej nie wpłynie w oznaczonym terminie. Znane są przecież powszechnie fakty, potwierdzające powyższe twierdzenie.

Wiemy wszyscy dobrze, że w latach dobrej konjunktury, bez miary i bez zastanowienia zaczęliśmy na kredyt inwestować wszystkie nieomal dziedziny naszego życia gospodarczego. Rolnictwo prawie że pod naciskiem zadłużyło się ponad wszelką miarę na inwestycje, których nigdy nie podjęłoby, gdyby nie nieszczęsny, łatwy, dostępny, poprostu narzucony kredyt. Nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i t. d. zakupione na kredyt w dobrych jeszcze czasach, w okresie różowych nadziei, stały się plagą trapiącą całe rolnictwo w okresie dzisiejszego kryzysu.

Tak samo jest i z samorządami miejskimi. Sam widziałem budynek szkoły rolni-

czej wzniesiony w dobrych czasach przez samorząd pewnego powiatowego miasta. W gmachu tym mogłoby się z wielkim powodzeniem pomieścić sześciuset słuchaczy, a jest tych słuchaczy może 20-tu, 40-tu. Ale jak na kredyt, to już bez miary, na wyrost.

Zdajemy sobie sprawę, że rolnik jest dłużnikiem, który za wszelką cenę chce płacić. Chce pozbyć się zmory — długu, który go trapi i odbiera możliwość przetrwania złych czasów, ale wiemy dobrze, że przy dzisiejszym stanie rzeczy jego dobre chęci nic nie pomogą, bo płacić długów nie może.

Również dłużników spółdzielni można podzielić na dwie kategorie: na tych którzy nie chcą płacić i tych, którzy nie mogą płacić. W praktyce niema to oczywiście większego znaczenia, bo czy tak, czy owak, dług nie jest spłacony.

Ale co najdziwniejsze, że ten człowiek, o którym myślałem, że spadł z księżyca i dlatego nie zna zupełnie stosunków, panujących tu na ziemi i zagmatwania życia gospodarczego, które spowodował właśnie lekkomyślnie udzielony i wykorzystany kredyt, ten człowiek, jak się okazało z listy dłużników spółdzielni, był winien od trzech lat 38 złotych i nie można się było doprosić, żeby spłacił swój dług. Zupełnie zrozumiałe, że głosił zasadę, że kredyt to rzecz bardzo dobra.

Tak! Dobra dla tych, którzy biorą z zamiarem nieoddania.

A. Lewanowicz

Rozwój spółdzielczości w Anglii i wymowa cyfr

Gdy w roku 1844, w dniu 21 grudnia, w tę najdłuższą noc w roku, grupa 28 ubogich tkaczy, nazwana pogardliwie przez pośredników kapitalizmu „Zwarjowanemi”, otworzyła w starym magazynie, mieszczącym się przy ponurej, brzydkiej ulicy Toad lane pierwszy sklepik spółdzielczy — było rzeczą nie do pomyślenia, aby ten znikomym kapitałik 28 funtów (zł. 477.72) z tak wielkim trudem zebrany, po 89 latach obrotu zamienił się w sumę bilansową 29,6 milionów złotych — w samym państwie polskim.

Stowarzyszenie tkaczy roczdelskich, czyli jak je nazwali, Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów z Rochdale, nie było i nie jest jedynym stowarzyszeniem, które się w ten sposób rozwinęło.

Za jego wzorem zakładano najsamprzód w Anglii, a następnie na całym świecie Stowarzyszenia Spożywców, które wszędzie rozwijają się doskonale. Do największych stowarzyszeń w świecie należy Stowarzyszenie w angielskim mieście Leeds. Stowarzyszenie to, które kiedyś zaczynało od tego, że towar do sklepu przynosił raz na ty-

dzien jeden z członków zarządu w worku na plecach, liczy obecnie 100 tysięcy członków. Oczywiście, dzięki zrozumieniu ważności spółdzielczości i solidarności członków oraz ich niezmiernie trudnej pracy w propagandzie i uświadamianiu społeczeństwa o ważności stowarzyszeń spółdzielczych i obowiązkiem do nich należeniu.

Stowarzyszenie spóżywców w Leeds posiada dziś 103 sklepy kolonjalne, 86 sklepów z mięsem, 34 sklepy bławatne i galanteryjne, 24 sklepy z obuwem, 12 z gotowymi ubraniami, 10 z rybami i 23 składy opałowe. Stowarzyszenie posiada własny port rzeczny, połączony z linią kolejową, 206 własnych wagonów kolejowych, 96 koni oraz odpowiednią ilość platform i wozów. Z wytwórni Stowarzyszenie prowadzi: olbrzymi młyn (przeszło 15 tysięcy korcy przemiału produkcji rocznej), piekarnie (około 2½ miliona wypieku bochenków chleba rocznie), fabrykę szczotek, stolarnie, rzeźnię, pralnię, fabrykę gotowych ubrań, bielizny, obuwia, płótna i wiele innych.

Do największych jednak rezultatów doszedł związek angielskich stowarzyszeń spóżywców dla wspólnych zakupów hurtowych, czyli tak zwana Hurtownia Spółdzielcza. Jest ona największym przedsiębiorstwem Handlowo - Przemysłowym w Wielkiej Brytanji, a bodaj i w całym świecie. Jej fabryki i zakłady przemysłowe są największe w danej gałęzi w kraju tak przemysłowym, jak Anglja. Jej obroty handlowe przewyższają bez mała trzykrotnie cały handel zagraniczny (wywóz i przywóz) Polski, a kapitały obrotowe są dwukrotnie większe, niż cały zapas banknotów będących w obiegu w naszym kraju. Oto proste wyliczenia zakładów przemysłowych tego kolosa spółdzielczego: 12 młynów parowych (z tych trzy największe z całej Anglji), 15 przedzalni i tkalni, 19 fabryk ubrań i bielizny, 13 fabryk obuwia, 27 różnych fabryk artykułów spóżywczych (czekolady i wyrobów cukierniczych, konserw owocowych i mięsnych, octu, margaryny i t. p.), 4 fabryki farb i chemikalij, 3 fabryki wyrobów tytoniowych, 7 fabryk mebli, 5 garbarni, 6 fabryk wyrobów żela-

znych, 2 fabryki rowerów i motocykli, 4 olbrzymie fabryki mydła, fabryka wag, fabryka szczotek, 9 fabryk wyrobów skórzaných, 2 fabryki porcelany i fajansu i fabryka naczyń kuchenných, 12 drukarni i zakładów litograficznych, fabryka butelek, fabryka samochodów, 7 tartaków i wreszcie 1 kopalnia węgla. A przecież jest to mała zaledwie część działalności gospodarczej Hurtowni, ponieważ wyroby własnej produkcji stanowią dopiero czwartą część wszystkich produktów, sprzedawanych przez Hurtownię Angielską. Resztę towarów Hurtownia sprowadza z zagranicy, z kolonji, z własnych ferm i plantacji, kupuje bezpośrednio u producentów. W tym celu posiada swoje własne agentury w Danji (skup jaj, słoniny, masła), Hiszpanji (rodzynki), w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie (zboże), w Afryce (kakao, olej kokosowy), w Azji (ryż). W kraju posiada Hurtownia Angielska 15 własnych wielkich mleczarni i 18 folwarków, o ogólnej przestrzeni przeszło 40 tysięcy mórg.

Największe są jednak plantacje herbaty w Azji (na Ceylonie i w Assamie), należące do hurtowni. Przestrzeń ich wynosi przeszło 50 tysięcy mórg. Hurtownia Angielska jest największym plantatorem i kupcem herbaty na świecie.

Do przewozu towarów z kolonji i krajów zamorskich posiada Hurtownia 8 własnych okrętów.

I to wszystko wzięło swój początek z pomysłu wielkiego poświęcenia i wielkiej wiary 28 ubogich tkaczy. Wszystko to utworzone zostało z pieniędzy ludzi niezamożnych, przeważnie robotników i włościan, którzy w ten sposób wytworzyli olbrzymie wspólne bogactwa im samym służące, przynoszące korzyści i będące ich własnością.

Nic też dziwnego, że do stowarzyszeń spóżywców w Anglji należy blisko 9 milionów członków, to jest wraz z rodzinami około 30 milionów ludności, co stanowi bezmała połowę całej ludności kraju.

Oto jak wygląda stowarzyszenie spóżywców tylko w Leeds i Hurtownia Spółdzielcza w Anglji.

Stanisław Kaniewski

Kupuj wyroby produkcji spółdzielczej z marką „SPOŁEM!”

Dokończenie ze str. 1

Obecnie nadszedł czas, by każdy członek spółdzielni, przywiązany do niej i lojalnie trwający przy niej w najtrudniejszych chwilach, podjął się propagandy wśród swych znajomych i przyjaciół celem zjednania ich na stałych kupujących w sklepach spółdzielni, a następnie i na członków spółdzielni.

Nie dawajcie wiary szkodnikom spółdzielni, którzy zadłużyli się w spółdzielni na znaczne kwoty i ścigani na drodze sądowej szerzą wokoło nieprawdziwe wieści, że w spółdzielni towary są droższe.

W naszych sklepach towary są pierwszorzędnej jakości, ceny są dostosowane do miejscowego rynku, a nawet niejednokrotnie niższe.

Z wiarą w przyszłość stańmy wszyscy do pracy dla dobra spółdzielni i starajmy się pomóc władzom spółdzielni w ich wysiłku, zdążającym do naprawy gospodarki spółdzielni i postawienia jej w szeregach produjących placówek spółdzielczych. Miejmy ambicję zrównać się z naszą bratnią spółdzielnią kolejarzy w Nowym Sączu. **Pokażmy, że Kraków przestał drzemać i ruszył naprzód.**

T. P.

Plenarne posiedzenie Rady Okręgowej

W dniu 2 września r. b. odbyło się w Krakowie, w lokalu Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. — plenarne posiedzenie Rady Okręgowej.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego plenarnego posiedzenia Rady Okręgowej i załatwieniu spraw o charakterze wewnętrznym, wysłuchano sprawozdania z działalności R. O. w roku ubiegłym, które złożył ob. M. Niczman.

Referent szczegółowo omówił prace Rady Okręgowej w następujących dziedzinach: wydawnictwo „Spólnoty”, udział w dorocznych walnych zgromadzeniach spółdzielni (obesłano 13 walnych zgromadzeń), pomoc przy obchodzie Dnia Spółdzielczości (prelegenci Bochnia i Iwonicz), udział w zorganizowaniu obchodu Dnia Spółdzielczości w Krakowie, udział w kursach urządzonych przez organizacje społeczne, współpraca ze Zw. Naucz. Polsk. i T. S. L., zbiórka na samolot „Społem”, prace sekretariatu Rady i t. p.

Ponadto Rada wysłuchiwała sprawozdań Kierownika Oddziału ob. A. Łozińskiego i lustratora ob. Konopy.

Po przeprowadzeniu dyskusji, powyższe sprawozdania zostały przyjęte do wiadomości, poczem przystąpiono do ustalenia planu pracy na okres jesienny.

W planie pracy postanowiono tegoroczną konferencję jesienną odbyć w dniu 11 listopada r. b. w Nowym Sączu i zaprosić na nią w charakterze delegata Centrali p. prof. Marjana Rapackiego, prezesa Zarządu Zw. Sp. Sp. Rz. P.

W okresie jesiennym Rada zorganizuje 2 kursy dla członków władz i pracowników

spółdzielni, a mianowicie w dniu 14 października r. b. w Jasle i 9 grudnia r. b. w Krakowie. Program kursów obejmuje następujące wykłady: 1) społeczne znaczenie spółdzielczości, 2) działalność organizacyjna i propagandowa spółdzielni i 3) zagadnienia gospodarcze spółdzielni (asortyment, źródła zakupów, płynność remanentu, kalkulacja i produkcja spółdzielcza).

Z racji odbywającej się konferencji jesiennej w Nowym Sączu, zorganizowana tam będzie konferencja korespondentów „Spólnoty”.

W dziedzinie prac organizacyjno-propagandowych postanowiono: a) zainicjować zwołanie przez spółdzielnie naszego okręgu jesiennych zebrań członków z referatem o konieczności ekspansji organizacyjnej spółdzielni, ponadto należy omówić wyniki za I-szy kwartał. Do spółdzielni słabszych Rada, na zaproszenie, delegować będzie swoich referentów; b) wezwać spółdzielnie do wykorzystania cyklu pogadanek, opracowanych przez Związek Spółdzielni Spożywców dla pogłębienia świadomości spółdzielczej członków i mocniejszego przywiązania ich do spółdzielni; c) zwrócić się do władz spółdzielni z apelem, ażeby dołożyły wszelkich starań dla zdobycia na członków stale kupujących w sklepach nieczłonków, oraz podjęły akcję jednania członków poza sklepem (akcje te winny rozpocząć przedewszystkiem spółdzielnie, pracujące z dobrymi wynikami).

Dla spopularyzowania idei spółdzielczej i powiększenia spółdzielni w okręgu, Rada Okręgowa postanowiła współpracować

z organizacjami społecznymi, a przede wszystkim z T. S. L. i Zw. Naucz. Polskiego. Zajmowano się również ustaleniem form tej współpracy.

Ponadto w planie pracy R. O. przewiduje również zajęcie się spółdzielniami uczniowskimi i udział w konferencjach jeściennych w Będzinie i Katowicach.

Rada powołała 2 delegatów rejonowych, a mianowicie: ob. Zb. Formę z Wawrzeńcyc, którego opiece powierzono Sp. Sp.

N A S Z A K R O N I K A

Zmiana lustratora

Z dniem 1 sierpnia r. b. nastąpiła zmiana w podziale na okręgi lustracyjne, a mianowicie: dotychczasowy okręg krakowsko-lwowski został rozdzielony i decyzją Wydziału Lustracyjnego naszego Związku został utworzony nowy okręg lustracyjny: Kraków-Miechów-Kielce.

W związku z tem nastąpiła również zmiana lustratora w naszym okręgu. Pan Michał Ziemiański, który obsługiwał okręg krakowsko-lwowski, przeszedł na stałe do Lwowa, a lustratorem w nowo-stworzonym okręgu: Kraków-Miechów-Kielce, mianowany został p. Edward Konopa, dotychczasowy lustrator okręgu częstochowskiego.

Kursy Wakacyjne

W tegorocznych wakacyjnych kursach spółdzielczych, zorganizowanych przez nasz Związek, jakie odbyły się w Konia-kowie (Beskidy Śląskie) z naszego okręgu wzięły udział 3 osoby, a mianowicie: w kursie dla pracowników spółdzielczych — p. J. Niemiec i p. St. Szczepanek ze Spółdzielni Spożywców Kolejarzy „Samopomoc” w Nowym Sączu, a w kursie dla kierowników spółdzielni i sekretarzy Rad Okręgowych — p. M. Niczman, sekretarz Rady Okręgowej w Krakowie. Ponadto w wycieczce do Czechosłowacji, wraz z uczestnikami kursu dla kierowników spółdzielni wziął udział p. T. Piotrowski, kierownik Spółdzielni Zw. Prac. Kolej. w Krakowie.

Inne prace organizacyjne

Rada Okręgowa Spółdzielni Spożywców, która od nowego półrocza r. b. przejęła

„Zgoda” w Igołomji, i ob. J. Zygmunta z Iwonicza, któremu powierzono Sp. Gosp. Handl. „Społem” w Miejscu Piastowem.

Po załatwieniu spraw bieżących posiedzenie R. O. zostało zakończone. Należy bezstronnie przyznać, że posiedzenie to było bardzo żywe, bowiem wszyscy obecni zabierali głos. W przemówieniach członków R. O. można było wyczuć troskę o rozwój ruchu spółdzielczego i dobre jego ugruntowanie.

całkowicie prowadzenie prac organizacyjnych, jest w kontakcie z całym szeregiem miejscowości naszego okręgu, w których czynione są przygotowania dla powołania do życia spółdzielni spożywców. W tej chwili trudno jest przesądzać, czy we wszystkich tych miejscowościach powstaną spółdzielnie, należy jednak podkreślić, że w ostatnich czasach daje się zaobserwować coraz większy pęd do zakładania spółdzielni.

Prace organizacyjne z ramienia Rady Okręgowej, prowadzi jej sekretarz p. M. Niczman.

Na tem miejscu informujemy, że Rada Okręgowa przychodzi organizatorom z fachową pomocą (udziela wskazówek, bada, czy istnieją warunki do założenia spółdzielni, bierze udział w zebraniach, i t. p.).

Nowa spółdzielnia spożywców.

W miesiącu lipcu rozpoczęła działalność nowa Spółdzielnia Spożywców w Rącznej, koło Liszek, pow. Kraków.

Wysyłka „Spólnoty Krakowskiej”.

W ostatnich czasach dalsze 2 spółdzielnie przeszły na wysyłkę „Spólnoty Krakowskiej” na adresy domowe członków.

Do spółdzielni tych należą: Spółdzielnia Spożywców „Robotnik” w Nowym Sączu i Spółdzielnia Związkowa Pracowników Kolejowych w Krakowie.

Wysyłka „Spólnoty Krakowskiej” do domów daje pewność, że trafia ona do właściwych rąk, oraz, że czynni członkowie, otrzymując nieprzerwanie „Spólnotę Krakowską” mają możliwość ciągłego czytania informacji, dotyczących pracy spółdzielczej.

M. N.

Fabrykant

(Obrazek z natury)

P. Monik Szczygiełek jest fabrykantem. Pozwolę sobie przedstawić czytelnikom tego szlachetnego męża. Jest on wzrostu mniej niż średniego, nieco pochylony od ciężaru 58 lat. Brodę nosi długą do pasa, o wyglądzie źle wyrobionych konopi. P. Monik zażywa tabakę i dlatego wąsy jego pod nosem mają kolor taki, jakby były zaprawione bronzową pastą do butów „Spółem”. Zęby p. Szczygiełek dawno już pogubił, wędrując po świecie, ale uśmiech jego przez to zrobił się jeszcze bardziej czarujący. Czapka... nie mogę o niej mówić bez zachwytu. Jest ona kształtu mitry książęcej, kolor jej jest brudno-złocisty, co jeszcze bardziej powiększa jej podobieństwo do mitry. P. Monikowi jest w niej bardzo do twarzy. Dlaczego czapka ma taki kolor — zaraz powiem. W młodości p. Szczygiełek nie był jeszcze fabrykantem. Chodził po wsiach, skupował szerść, skórki, jaj. Szerść nosił w bezdennych kieszeniach swego surduta, jaja miał zwyczaj wkładać do czapki, gdzie ich mieściło się do 100 sztuk. Jeden z wiejskich łobuzów, witając przy spotkaniu p. Monika, serdecznie poklepał go po czapce, w której pełno było jaj. P. Szczygiełek zawył jak pies.

Czapki jednak po tej katastrofie nie zmienił. Owszem, stała się ona droższą dla niego o pełną wartość stłuczonych jaj. Pozatem nosi p. Monik surdut czy chałat, który niegdyś był niewątpliwie koloru czarnego, ale z biegiem lat kolor ten zmieniał się kolejno na szary, popielaty, stalowy, a obecnie surdut ten ma piękny kolor borówkowy z połyskiem. Długie buty, na które czas i pogoda nie mają żadnego już wpływu, uzupełniają jego garderobę.

Sądzę, że teraz czytelnicy łatwo poznają p. Szczygiełka przy spotkaniu i nie omieszczą w tym wypadku złożyć mu swego uszanowania.

Gdy kryzys przewrócił do góry nogami

Niezdecydowani

Znamy wszyscy ten typ. Waha się, namyśla, robi krok naprzód, a dwa wtył, by wkońcu utknąć w miejscu najmniej oczekiwanym. Nie wyrządziwszy nikomu nic złego, człowiek taki mimo to jest szkodnikiem, bo swoim błakaniem się robi zamęt

wszystkie dotychczasowe przedsięwzięcia p. Szczygiełka i zmusił do zaniechania podróży po wsiach, zaczął p. Monik przyglądać się, czem odpowiedniem mógłby się zająć. Badając sytuację nie tyle zwracał uwagę na możliwości gospodarcze przedsiębiorstwa, ile na stronę psychologiczną konsumentów. Długoletnie obcowanie z ludźmi dało mu dokładną znajomość ich psychologii. Doszedł do takich wniosków że: 1) głupota ludzka jest nieograniczona, 2) ludzie chwalać kupione artykuły nie dlatego, że są one dobre, lecz dlatego, że im to wmówiono i 3) że wreszcie każdy mądry człowiek, a do takich p. Monik bezwzględnie siebie zaliczał, nie zwracając uwagi na żadne kryzysy, może robić całkiem dobre interesy.

Ustaliwszy te podstawowe zasady, p. Monik jał rozwijać swoją myśl dalej. Kryzys nakazuje szukać tanich wyrobów i na tym punkcie konsumenci utracili już wszelkie poczucie krytycyzmu. Dając tanie wyroby, można mieć się dobrze. Oczywiście, taniość wyrobów nie powinna być osiągnięta kosztem wytwórcy. Na to istnieją inne sposoby: przedewszystkiem kosztem pracownika, następnie kosztem jakości samych wyrobów i wreszcie kosztem zdrowia konsumentów. Bo jakże inaczej: skoro konsument nie chce płacić pieniędzmi, to niech płaci zdrowiem, a fabrykant musi mieć swoje. Sprecyzowawszy w ten sposób swoje stanowisko, p. Szczygiełek niewiele zastanawiał się nad wyborem branży — ta wielkiej roli nie odgrywała, byleby nie wymagała nakładu znaczniejszych funduszy.

Pewnego dnia p. Monik zjawił się obładowany jakimiś proszkami i flakonami, zamknął się w pokoju i zabronił sobie przeszkadzać. Po 2 dniach z powagą oświadczył domownikom, że dokonał wynalazku i że otwiera fabrykę octu.

M. Seledczykówna

i naraża tych, z kim ma do czynienia, na różne zawody i przykrości.

Ludzie tacy boją się wszelkiego ryzyka jak ognia, a widzą go wszędzie i we wszystkim, to też najchętniej nic nie przedsięwiorają i do niczego w życiu nie dochodzą.

Jest zabawna piosenka rosyjska o takich niedołączach, której początek brzmi w przekładzie:

Bezemnie mnie ożenili,

Ja byłem we młynie.

Nawet ożenić się człowiek taki sam nie potrafi, trzeba, żeby ludzie to za niego uczynili.

Zwracamy się do takiego: „Zapisz się na członka spółdzielni!” „E, bo ja wiem, to trzeba płacić udział. A może mi przepadnie. Dużo kiedyś popłaciło i dziś nic nie mają. A co mi z tego przyjdzie? Ja i tak przecież w spółdzielni kupuję”.

A powiedzmy sobie tak otwarcie, czy dużo mamy dzisiaj takich, co niezaczepiani przez nikogo, sami z siebie, z własnej myśli i woli przystąpili do spółdzielni na członka? A jednak tą tacy ludzie i jest ich coraz więcej, co sprawę rozważą, uznają organizację spółdzielczą za pożyteczną i wówczas sami bez żadnej namowy do niej

przystępują. Taki człowiek wie co robi, nic go od powziętego postanowienia nie odwiedzie.

Pewien pisarz angielski przyrównał takich ludzi do drzew iglastych — wiecznie zielonych. Zmieniają się pory roku, zmienia się krajobraz, a one trwają niezmienione — wiecznie zielone i barwią nam wesoło smutną szarą jesieni i martwą biel zimy. Latem chronią nas od żaru słońca, — w zimie osłaniają przed mroźnymi wiatrami. Są jak ci przyjaciele, na których zawsze liczyć można, — nigdy nie zawiodą, czy w czas zły, czy dobry.

Takich ludzi jak najwięcej nam potrzeba. Nie chwiejnych członków z dnia na dzień, co dla kredytu lub innych ukrytych celów do spółdzielni przystępują, lecz tych dzielnych, wytrwałych przyjaciół naszej idei, co jak owe drzewa, wiecznie zielone, stanowią niezmiennie naszą moc i siłę.

K. Ś.

R Ó Ż N E W I A D O M O Ś C I

W Niemczech ogłoszono przed paru dniami rozporządzenie, zakazujące otwierania nowych banków, a nawet oddziałów istniejących już instytucji finansowych. Jako powód tego rozporządzenia podano nadmierną ilość banków istniejących.

Sferom bankierskim rozporządzenie to bardzo się niepodobało. Przypuszczają one, że jest to wstępny krok do położenia ręki przez rząd na banki. W każdym bądź razie zawód bankierów jest chwilowo w Niemczech zamknięty.

W Warszawie odbył się w pierwszych dniach września Zjazd przeciwgruźliczy. Przybyli nań lekarze, uczeni i społecznicy z całego świata. Dość powiedzieć, że były reprezentowane 44 państwa. Nie mówiąc już o Europie, przybyli delegaci z tak odległych krajów, jak Brazylja, Indje, Japonja, Nowa Zelandja, Chiny. Obrady toczyły się w 6 różnych językach. Wielka sala Filharmonji Warszawskiej ledwie pomieściła uczestników Zjazdu.

Tematem obrad Zjazdu była sprawa wyplenienia zarazki gruźlicy z państw cywilizowanych.

Będzie to jednym z największych dobrodziejstw dla cierpiącej ludzkości.

W stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonie, toczy się obecnie śledztwo przeciwko oszukańczym machinacjom międzynarodowych fabrykantów broni i wogóle sprzętu wojennego. Wychodzą na jaw rzeczy, od których skóra cienpie na człowieku. Kto ciekaw, niech przeczyta wydaną parę lat temu książkę Russbildta — Za kulisami wojny, a dowie się, jakto podczas wojny europejskiej Anglicy ostrzeliwali Dardanele z armat, sprzedanych im przez niemieckiego fabrykanta, jak z Francji szły pewne chemikalia przez Szwajcarję do Niemiec. Z chemikalij tych niemcy wyrabiali gazy trujące, któremi potem truli żołnierzy francuskich. Au-

strjacka fabryka broni miała oddział w stolicy Rosji, który znów dostarczał broni dla Rosjan. Fabrykanci tacy chcieli, by jeżeli nie stale trwała wojna, to przynajmniej co parę lat powtarzała się.

Czy ludzkość zmańdrzeje kiedyś do tego stopnia, by zrobić jakiś porządek z temi sprawami? Wierzmy, że tak.

Główny Urząd Statystyczny obliczył, że w Polsce uczęszcza na wyższe studia 49.727 studentów, w tej liczbie 35628 mężczyzn i 14099 kobiet.

Ładna armja, nieprawdaż?

Ciekawe jest porównanie liczby słuchaczy według dziedzin, które studjują.

Otóż, najwięcej umiłowane jest prawo, bo wykładów jego słucha 15.390 osób, potem idzie filozofja — 12517. Następną grupą — to nauki handlowe z 2.919 słuchaczami. A więc przeszło połowa słuchaczy uczęszcza na prawo i filozofję.

Wiele się dyskutuje na temat, czy podział ten jest właściwy. Czy nie lepiej byłoby, gdyby więcej młodzieży kierowało się na inżynierję, mechanikę, nauki handlowe?

A teraz jeszcze trochę statystyki. Tym razem spółdzielczej. Według ostatnich danych liczba członków spółdzielni spozycwców wynosiła: w Anglji 6.760.000 (14,6% ogółu ludności), w Finlandji 481.000 (13%), w Szwajcarji 378.000 (9,2%), w Danji 307.000 (8,5%), w Szwecji 513.000 (8,3%), w Węgrzech 638.000 (7,3%), w Niemczech 3.654.000 (5,6%), w Estonji 60.000 (5,5%), w Czechosłowacji 716.000 (4,9%), w Norwegji 122.000 (4,4%), w Austrii 268.000 (4,0%), we Francji 1.600.000 (3,8%), w Belgji 288.000 (3,5%), w Holandji 203.000 (2,5%), w Polsce 462.000 (1,4%). Za Polską idą tylko Rumunja, Bułgarja i Hiszpanja.

Wiele jeszcze jest do zrobienia w Polsce.

Z Ludowego Stow. Spoż. w Andrychowie

W niedzielę dnia 5 sierpnia b. r. w sali Domu Robotniczego został wygłoszony przez p. Chromika St. odczyt p. t. „Przyczyny kryzysu a spółdzielczość i czy już mamy nowy ustrój społeczny“.

Na odczyt przybyło kilkadziesiąt osób.

Ubolewania godnem jest, iż kobiety nie zainteresowały się powyższym odczytem, przychodząc tylko w znikomej liczbie. Dowiedziałyby się dużo rzeczy o spółdzielczości i swych obowiązkach względem spółdzielni, między innymi i o tem, że nie powinny nawet groszowych zakupów czynić w prywatnych sklepikach, gdyż przez to wykazują, iż nie chcą poprawy bytu dla siebie i swych dzieci. Tłumaczenie się, iż jest za daleko do sklepu spółdzielni lub, że zakupując za parę groszy towaru, nie opłaca się fatygować do spółdzielni, lecz lepiej kupić za ścianą w prywatnym sklepie, nie ma podstawy, lecz jest brakiem zrozumienia doniosłości sprawy spółdzielczej.

A kiedyż każda z Was dowie się czego o spółdzielczości jeżeli nie przychodząc na zebrania, ani też odczyty, wymawiając się brakiem czasu? Sądzę, że przy dobrej woli czas na tą godzinę lub dwie by się znalazł, a mąż mógłby zastąpić trochę w domu swą żonę, chociażby raz w miesiącu, aby ta mogła zająć się tem, co również do jej obowiązków należy, swą spółdzielnią.

Dopóty spółdzielnia nasza nie nabierze kierunku pomyslnego rozwoju, dopóki kobiety członkinie nie zajmą się nią naprawdę, jak swem gospodarstwem domowem, nie będą usuwały jej braków i niedomagań, gdyż kobieta gospodyni, kupując stale w spółdzielni najprędzej dostrzeże braki.

Chcąc zaopiekować się spółdzielnią, potrzeba chodzić na zebrania i odczyty, zarządzane przez spółdzielnię i zabierać głos decydujący o gospodarce w spółdzielni.

Dla sprawy spółdzielczej nie powinna istnieć wymówka „nie mam czasu“, „za daleko“ lub t. p.

Jeżeli te przeszkody znikną i kobiety będą przychodziły na zebrania spółdzielni, jestem pewną, że w krótkim czasie przekonają się, że spółdzielczość jest naprawdę tą drogą, po której dojdziemy do dobrobytu i lepszego jutra.

Od Was, kobiety, zależy, czy dla swych dzieci przygotujecie dobrobyt.

Więc do czynu!

Przychodźcie masowo na zebrania i odczyty i zainteresujcie się szczerze swą spółdzielnią, a w krótkim czasie osiągniecie pełne zadowolenie, iż nie próżnowałyście, lecz i Wy przyczyniłyście się do zbudowania lepszego ustroju społecznego — spółdzielczego.

St. Nidecka

Dzień Spółdzielczości w Andrychowie

Jak wiadomo członkom naszej spółdzielni, w pierwszą niedzielę czerwca Lud. Stow. Spożyców nie obchodziło Dnia Spółdzielczości, lecz uroczystość ta została odłożona na termin późniejszy.

Obecnie władze Spółdzielni zawiadamiają swych członków, iż na uroczystość „Dnia Spółdzielczości“ został ustalony dzień 30 września b. r. (niedziela).

W dniu tym odbędzie się: zebranie, uroczysta akademja i zabawa taneczna, a czy-

sty dochód zostanie przeznaczony na powodzian.

Bliższe wiadomości co do programu będą podane w ogłoszeniach w sklepie spółdzielni.

Prosimy wszystkich członków spółdzielni, ażeby jak jeden mąż wzięli udział w uroczystości, a Zarząd i Rada Lud. St. Sp. ze swej strony dołożą wszelkich starań, aby „Dzień Spółdzielczości“ wypadł jak najuroczyściej.

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI

CENA 6 GR.

Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Druk. M. Arct, Warszawa, Czerniakowska 225.